№ 86. Kraków 16 Kwietnia — Piątek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Do[illegible]ny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 „ 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 15 kwietnia.

Przed kilku dniami donieśliśmy już we właściwéj rubryce o pomyłce w dyplomatycznéj depeszy angielskiéj podanéj rządowi sardyńskiemu. Lord Clarendon polecił sir J. Hudsonowi posłowi w Turynie zapytać hrabiego Cavoura: „czy rząd sardyński ma zamiar protestować przeciw zabraniu parowca „Cagliari“? P. Erskine sekretarz p. Hudsona sporządzając wyciąg z depeszy, który został przesłany hr. Cavour napisał: „Mam honor zawiadomić Waszą Ekscellencyę, że rząd królowéj W. Brytanii postanowił protestować przeciw zabraniu parowca „Cagliari“...

Jak się to stało, nie wiadomo. P. Erskine przyznaje się do winy i tłumaczy się „iż się przeoczył“. W dyplomatycznym świecie pomyłki takie są zbyt rzadkie, aby nie obudzały różnych podejrzeń, lubo *Times* utrzymuje, że angielska dyplomacya często w podobne „przeoczenia“ popada. Przed rokiem czy dwoma laty p. Crampton także źle przeczytał depeszę i kazano mu wyjechać z Washingtonu. *Times* i *Morning Herald* bardzo silnie powstają przeciw takowym wypadkom, żądają odwołania pp. Hudsona i Erskina, ale oraz twierdzą, że podobna omyłka posła nie obowiązuje w niczem rządu angielskiego.

Zapewne trudno byłoby dowodzić, że rząd odpowiada za podobną niedbałość swego ajenta, ale z drugiéj strony trudno także przypuścić, aby żadna już stąd odpowiedzialność na niego nie spływała, skoro z pomyłki takiéj przykre dla drugiego rządu wypadają następstwa. Rzeczą jest niezawodną, że oświadczenie to p. Hudsona wpłynęło na postępowanie rządu sardyńskiego, że noty hr. Cavoura zredagowane były w myśli, iż znajdą w gabinecie angielskim poparcie. Tymczasem o ile się zdaje, lord Malmesbury nie ma wcale chęci popierania téj sprawy, zwłaszcza od chwili jak maszyniści angielscy Watt i Park wypuszczeni zostali z więzienia neapolitańskiego.

Wprawdzie margrabia Azeglio poseł sardyński w Londynie miał oświadczyć, że Piemont sprawę tę prowadzić będzie z energią i stałością odpowiednią godności państwa, chociażby nawet miał być całkiem własnym tylko zostawiony siłom. Ale to piękne oświadczenie jest elastyczne i nie wyklucza jeszcze bynajmniéj koncesyj.

Spodziewają się też mniéj więcéj wszyscy, że rząd sardyński będzie mniéj ostrym, aniżeli się to z dyplomatycznych dokumentów w téj sprawie ogłoszonych wydawaćby mogło; również, że Neapol nie zechce zbytnie korzystać z fałszywego nieco położenia w jakie pomyłka p. Hudsona gabinet turyński wprowadziła. Nareszcie i to przypuszczać się godzi, że Anglia zechce na drodze dyplomatycznéj naprawić o ile się da lekkomyślność swego ajenta, i tym sposobem wszystkie prawie dzienniki rokują bliską zgodę w tym sporze. W takim razie powtórzyćby można: „że nie ma złego coby na dobre nie wyszło“. Czy atoli zgoda bliska, wątpić wolno; równie jak z pewnością utrzymywać się godzi, że do wojny między Sardynią i Neapolem o „Cagliari“ nie przyjdzie, bo — na to inne mocarstwa zapewne nie pozwolą. Ale sprawa może się jeszcze długo ciągnąć, dla tego — że teraz nic się nie kończy w politycznym świecie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 11 kwietnia.

(?) Skoro społeczeństwo z jakichkolwiek powodów i przyczyn, w chorobliwy choćby tylko chwilowo stan przechodzi, znajdzie się zaraz wielu lekarzy, którzy mu najróżnorodniejsze przepisują środki pozbycia się słabości. Nie brakuje i u nas takich lekarzy, a nawet w nowo powstałem u nas pisemku, które pod tytułem *Przegląd polityczny powszechny* od 1go bm. p. Stupnicki wydawać zaczął. wystąpił w korespondencyi z nad Zbrucza podobny doradzca, wskazujący ziemianom naszym, jak dalece zachwiane fundusze swoje poprawić mogą rozszerzeniem gospodarstwa pszczelnego i bydelnego. Rada bardzo dobra, gdyby z nią razem i pieniadze dano na zaprowadzenie tych ulepszeń, o co właśnie u nas wszystko się rozbija. Nie jeden chciałby ulepszać gospodarstwo i wie bardzo dobrze, co mu jeszcze nie staje, i coby wprowadzić, co poprawić należało; ale zawsze ten sęk przeklęty stoi na zawadzie, skąd wziąść fundusze na nakład potrzebne? Na zwyczajne zatrudnienia gospodarskie trzeba dziś wielkiego kapitału obrotowego, a w dochodach zdarzają się zawsze przykre niedobory, których nie ma czem pokryć, jeżeli przypadkiem nie znajdzie się w szkatule jaka zabłąkana obligacya indemnizacyjna, co dość dziś rzadkiem zjawiskiem, któràby można na brzęczącą i niebrzęczącą przetopić monetę. Jak w dochodach niedobory, tak trafiają się w rozchodach nieraz miłe nader niespodzianki, wyczerpujące czasami do razu cały zapas gotówki. Jakże tu myśleć o ulepszeniach, jeżeli bardzo często na zwykłe potrzeby gospodarskie, na opłacenie podatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, nie ma dostatecznych zapasów gotówki, a tak wypada poratować się u przyjacielskiego potomka Izraela, który mimo istniejącego prawa o lichwie, porządnie oskubuje swoich dłużników?

Nie wątpimy wprawdzie, że kraj wybrnie kiedyś z tego przesilenia, lecz czy to prędko nastąpi, czy niejeden nie padnie wprzód ofiarą? to inne pytanie. Nigdy może nie było tyle większych i mniejszych bankructw, jak obecnie, choć nie o wszystkich wieść się zaraz rozchodzi. Może to słusznie zatrważać, lecz powinno oraz pouczać, że jeżeli kiedy, to dziś koniecznie we wszystkiem rozumną oszczędność zaprowadzić należy, a osobliwie unikać wkorzenionéj u nas powszechnie przywary wydawania nad dochody swoje. Nie łatwo wprawdzie odwyknąć od tego, co od dawien dawna potrzebą się niemal konieczną stało, lecz byle chęci nie brakło, można wszystkiego dokazać. Nie powinniśmy bowiem zapominać, że tu nie idzie wprost tylko o pojedyncze osoby szczegółowo, gdyż w głębi i w dalszéj perspektywie ukrywa się daleko większe niebezpieczeństwo, postępujące krok za krokiem a zagrażające zupełną może zmianą stosunków społecznych, jeżeli dawni posiadacze ziemi straciwszy mienie swe ustąpić będą musieli miejsca obcym napływowym żywiołom. Nie jest to czcze tylko urojenie, gdyż codzienne niemal przykłady powinnyby wskazać, że niestety aż nadto w tem rzeczywistości. Oszczędność przeto jest dziś cnotą publiczną i zachowawczą.

Nie donosiłem wam już dawno nic o scenie polskiéj we Lwowie, która coraz więcéj sił nabierając, dziś już piękne na przyszłość rokuje nadzieje. Ilość aktorów powiększona znacznie, a pomiędzy młodszymi pojawiają się prawdziwe zdolności. Publiczność zadowolona z wysileń dyrekcyi, okazuje jej ciągle sympatyę swoją, a nie było przypadku od czasu, jak pp. Smochowski i Nowakowski objęli kierunek sceny, by w teatrze raziły pustki. Wszystkie loże pierwszego piętra i parterowe są rozebrane, a zawsze jest więcéj zgłaszających się o nie, niż biletów do rozprzedania. Przy każdem przedstawieniu widać, że dyrekcya zadaje sobie pracy nie mało, aby wszyscy aktorowie i aktorki odegrali swe role zgodnie z wymaganiami sztuki i publiczności. Trafiają się wprawdzie częste usterki a nawet większe uchybienia; lecz publiczność nasza [illegible] lub okazaniem niechęci zrażać młodych szczególniéj ludzi, którzy sobie zawód ten obrali, i od razu doskonałymi być nie mogą. Równego atoli pobłażania nie możemy okazać wyborowi sztuk przedstawianych, choć pojmujemy przykre położenie dyrekcyi, która nie rozrządza należycie i starannie uporządkowanym repertoarem, gdzieby się wszystko znajdowało, co tylko w téj mierze literatura posiada ojczysta. Właśnie dla tego należało się starać wszelkiemi środkami o pomnożenie i wzbogacenie jego, co wprawdzie z mnogiemi połączone trudnościami, ale nie jest przecież niepodobne.

W zeszły piątek odegrano znany od dawna dramat w sześciu oddziałach, pod napisem: *Dzwonnik z Nôtre-Dame*, utworzony z powieści Wiktora Huga przez panią Birchpfeifer, a przełożony na język polski przez Starzewskiego. Jest to sztuka czysto efektowa, lecz w gruncie nie wiele warta, bo nie przedstawia ani wyższéj myśli, coby mogła widzów unieść, ani prawdziwego piętna, któreby ich zachwycić zdołało. Ale za to można jéj zarzucić pod pewnym względem niemoralność, ponieważ ta prostytucya duchownego na scenie, który z zimną krwią dopuszcza się zbrodni, aby dogodzić swéj namiętności, jest czemś tak rażącem i niemiłem, że prawdziwie z obrzydzeniem tylko na to patrzeć można. W powieści może prędzéj taka osobistość być przedstawiona, ale na scenie nie powinno się sukni kapłańskiéj takiem pohańbieniem plamić. Jest to wprawdzie tylko pojedyńcza osoba a nie stan cały, lecz czyż nie traci na tem urok religijny i moralność, jeżeli patrzymy na takie poniżenie osoby duchownego? P. Kaliciński przedstawiający osobę tego zbrodniarza rozkochanego, zapominał się w niektórych ustępach swéj roli, osobliwie w scenie namiętnéj w więzieniu, czem nieprzyzwoitość sytuacyi przekroczeniem koniecznego decorum artystycznego, jeszcze nieprzyzwoitszą uczynił.

Pani Radzyńska-Hubertowa, wywiązała się z swéj roli matki rozpaczającéj wybornie, a mąż jéj pan Hubert, przedstawiający dzwonnika Quasimodo, odegrał swoją również dobrze, choć czasami w zapale stawał się nieco wymowniejszym, niż należało. W ogóle można powiedzieć, że gra wszystkich aktorów była dobra, prócz wytkniętych usterek, a mimo tego wracało się z niemiłem jakiemś uczuciem z teatru, które sama sztuka koniecznie zrodzić musiała. Po co nas więc darzyć podobnemi utworami obcych? Idziemy do teatru, aby się tam czegoś nauczyć, a nie po to, aby czy to tylko czas zabić, czy też z niesmakiem i w rozstrojeniu kilka godzin przypatrywać się sytuacyom, w których pełno nienaturalności bezczelnéj.

Widząc takie sztuki na scenie jak wspomniona, lub inna, pod napisem: *Szesnaście lat temu*, które pozwolono przedstawić, musimy się słusznie zapytać, dla czego została wzbroniona *Fiammina*, którą sobie pani Aszpergerowa na swój benefis w grudniu zeszłego roku obrać pragnęła? Jestże mniéj moralną niż obie przywiedzione? Jeżeli zaś ze względów moralnosci jéj przedstawiać nie dozwolono, w ówczas należałoby i te wzbronić, chcąc konsekwentnie postępować, ponieważ obie są niemoralne i to w wyższym nawet stopniu, niż tamta, i moglibyśmy się bez nich obejść na scenie narodowéj. Co nas tam obchodzą śmieszności i zbrodnie obcych, mamy ich w domu dosyć, o których karceniu na scenie myślićby należało.

Ilekroć zdarzy nam się czytać, że czy to w Węgrzech, czy w Czechach, czy zresztą w innych stronach, rozpisano nagrodę konkursową za najlepszy utwór dramatyczny, zapytujemy się z żalem, dla czego u nas tylko taka obojętność dla sceny narodowéj, że prócz ogłoszonéj przed kilku laty przez tutejsze kasyno narodowe, nagrody 150 złr. za najlepszą komedyę lub dramat, dotąd nic w téj mierze nowego się nie pojawiło? Nagrody takie od czasu do czasu ogłaszane, obudziłyby pewnie wielkie współzawodnictwo, a kto wie, czy nie okazałyby się nieznane jeszcze nikomu zdolności. Dotąd istnieje u wielu osób przesąd, że jak zjednéj strony nie mamy dostatecznéj liczby uzdolnionych pisarzy dramatycznych, tak z drugiéj nie dorównywają i ci nawet, których najwyżéj w tym względzie stawimy, zagranicznym, z czego téż wypływa, że nas zarzucają samemi prawie tłumaczeniami. Gdyby zaś umiano i chciano rozbudzić chęć do pisania, okazałoby się pewnie, że i w téj gałęzi literatury

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 10 kwietnia.

Pismo czasowe katolickie wychodzące w Monachium pod nazwą *Historische politische Blätter für das Katholische Deutschland*, które w dziedzictwie po Görresie i Phillipsie wydaje Jos. Edmund Jörg umieściło w 40tym poszycie rozbiór allegorycznéj powieści, która pod tytułem *Pan Luxus*, polska powieść gminna w r. 1857 z druku wyszła. Nieznajomy jéj autor twierdzi, że myśl do niéj wyczerpał w zbiorze przysłowiów polskich. Żadnego zbioru takowego, ani dawniejszego, ani nowszego jakim p. Wójcicki przysłużył się piśmiennictwu naszemu nie mając pod ręką, wiedzieć nie mogę, który dostarczył pisarzowi niemieckiemu tego alegorycznego pomysłu. Gdy jednakże ten gminno-polskim nazwany został, chce o nim kilka słów wspomnieć, gdyż nauka jaką przynosi i naszemu krajowi w czasie obecnym przydać się może.

Pismo czasowe niemieckie w recenzyi swojéj przypomina, ile podobne satyryczno-obyczajowe powieści bądź prozą, bądź wierszem ułożone, z upodobaniem słuchane były w średnich i w następnych wiekach, i jaki wpływ na umysły wywierały. Teraz dodaje recenzent: „zmieniło się usposobienie publiczności, w stuleciu w którem gorączkowa żądza zarobku i używania wszystkie inne „pokonała, w którem cześć bawełny i machin, każdą inną potępia, w którem jedna tylko jeszcze „powaga uznaną i szanowaną jest — powaga bogactwa i w którem tryumfująca Mammona oczekuje swojéj apoteozy, umysły ani siłą zdrowéj „nauki, a tem mniéj ostrzem satyry dotkniętemi „być mogą. Obawiać się więc należy, że takowy „duch czasu dopiero nieubłaganą rózgą przeznaczenia skarcony zostanie. Jakkolwiek bądź — oczekujemy jeszcze zjawienia się satyryka naszego czasu, a ten gdy powstanie choćby niewdzięczną zastał publiczność, nie niewdzięczny i nie ubogi znalazłby przedmiot do obrobienia.“

Powieść niemiecka, o któréj mam mówić wierszem napisana, następującéj jest osnowy.

Był czas, w którym w kraju naszym panowała swoboda, wesołość, zdrowie, i chętna praca. Ubostwo nawet z rumianem i rozjaśnionem licem, zawsze miało uśmiech na ustach, i na swój stan niedostatni nie uskarżało się. W tem jednego niefortunnego dnia zawitał do nas gość nieproszony z świetnym orszakiem *Pan Luxus* nazwany, pyszny i chytry uwodziciel i szarlatan, który ciągnąc przez wsie i miasta przybył na dwór królewski. — Król na pierwszy rzut oka poczuł wstręt do niego i chciał go zaraz z kraju wygnać, ale królowa druga Ewa skusiła Adama, błagając na klęczkach aby podróżnemu cudzoziemcowi gościnnego nie odmówił przyjęcia i dozwolił mu okazać wszystkie kosztowności i prześliczne przedmioty, które przywiózł z sobą. Widzi je król — rozpatruje się w nich i czuje obudzającą się chętkę nabycia ich. „Ale one „za wiele kosztować będą — mówi do gościa — „Nie „pokazuj mi ich więcéj, wywieź je z kraju.“ Na to *Pan Luxus* z przymilającym się i zdradliwym uśmiechem odpowiada.

O te jedwabie, i to złoto tanie,
Nie wiele żądam, nie wiele dasz za nie,
Użycz z pól zboża, owoców z ogrodu,
Wełny z twych owiec, a z pasieki miodu,
Obdarz mnie końmi ze stada dzielnemi,
A wszystkie moje skarby będą twemi.

Jak to? woła król, tyle tylko żądasz, daj je zaraz i zamiana następuje. Król i królowa przybierają się w nieznane dotąd ozdoby i za ich przykładem najprzód dworzanie, potem panowie i inni mieszkańcy, a szczególniej kobiety cisną się do nieznajomego kupca, zakupują jego towary i współubiegają się o nie. Obudza się chciwość, zazdrość i *Pan Luxus* coraz potężniej włada umysłami. Słudzy nawet orszak jego składający coraz się więcéj rozgaszczają, bankiery, wekslarze, lichwiarze i żydzi. Złe więc się szerzy, wciska się między lud. Widząc wyższych majętniejszych w tak świetnych szatach i ozdobach, używających wszelkich uciech życia, mierność ubóstwo zaczyna porównywać swoją dolę z losem bogatszych i zaczyna czuć jakiś niesmak.

Ubostwo dawną swobodę utraca,
Wstydzi się siebie a cięży mu praca,
Twarz jego krasą więcéj nie rozwkita,
Lecz troska nędzy w jéj zmarszczkach wyryta.

Obudzone poczucie niedostatku w ludzie, zatruwa umysły zawiścią, niepokojem, rządzą gwałtownych i zupełnych zmian w państwie. Kiedy w górze epikureizm panuje, w dole wylęgają się różne towarzyskie zgubne nauki, znika szczęście domowe, wiara gaśnie, powstaje nienawiść, pogarda wzajemna, jeden *Pan Luxus* tylko obudza miłość i poszanowanie powszechne. Rozprzęga się więc towarzystwo — odmęt wyobrażeń nastaje, państwo chyli się do upadku. Przecież nie wszystko stracone, upamięta się kiedyś kraj, i jak powieścio-pisarz twierdzi:

Jednakże starzy żywią tę nadzieje,
Że znowu kiedyś lepszy czas zadnieje,
Ubóstwo w dawnym pokoju, swobodzie
Znowu żyć będzie z losem swoim w zgodzie
Gdy szczęście w kole zabłyśnie domowém,
Kraj cały życiem odmłodnieje nowém,
Jednak z westchnieniem dodają po cichu,
Że nie tak prędko koniec temu lichu.

Taka jest treść téj alegorycznéj powieści, która się bynajmniéj nie odznacza charakterem podania gminnego, szczególniéj ludowego polskiego. Jeżeli bowiem w wyższych stanach panowało zawsze za-

nie brakłoby nam zdolnych ludzi, którzy dziś nie mając najmniejszéj zachęty, wolą czem innem się zajmować.

Mówią tu między innemi, że słynny nasz komedyopisarz Aleksander Fredro, mając w tece cztery nowe utwory dramatyczne, postanowił wzbogacić niemi repertoar sceny lwowskiej, i że już jeden z nich miał oddać w tym celu dyrekcyi. Byłoby to istotnie nabytkiem dla niéj i dla nas ważnem, ponieważ wszystkie utwory Fredry były i są mimo częstego powtarzania bardzo ulubione na scenie i każdy wraz z nami żałuje, że pisarz ten znakomity od lat tylu talent swój zagrzebał, a przynajmniéj niczem nowem literatury ojczystéj nie wzbogacił. Że ma w tece rzeczywiście kilka nowych utworów, wiemy z najpewniejszego źródła, lecz czy pogłoska o ich oddaniu na scenę lwowską prawdziwa, nie możemy zaręczać, choć z duszy pragniemy, aby się urzeczywistniła — i to jak najprędzéj.

Wiedeń 13 kwietnia.

ō Arcyksiąże Maksymilian Ferdynand i arcyksiężna Karolina, przybędą tu jutro lub po jutrze na dni kilkanaście. Pogłoski, że Arcyksięstwo nie wrócą do Medyolanu nie zasługują na wiarę. Może być tylko, że pobyt Arcyksięcia posłuży do załatwienia trudności, odnoszących się do administracyi prowincyj lombardzko-weneckich. Potrzeba tego załatwienia czuć się daje coraz wyraźniéj, w miarę jak okoliczności stają się trudniejszemi.

Ministeryum finansów zajęte głównie projektem prawa do nowego rozkładu podatków. Praca ta polecona do przygotowania panu Schwetzer jest rozległą i zajmie jeszcze nie mało czasu. Lecz samo już rozpatrzenie bliższe tak ważnego przedmiotu, niepozostanie bez dobrych skutków.

W polityce zewnętrznéj chwilowa cisza, nie dowodzi zupełnéj spokojności. Wszystko raczej w oczekiwaniu lub zawieszeniu. Kwestye Księstw Naddunajskich i żeglugi na Dunaju rozstrzygną się w konferencyach. Przed ich sąd wniesioną zapewne zostanie i kwestya wyspy Perim. Nadzieja utrzymania przymierza między Anglią i Francyą wzmaga pewność, że powyższe kwestye nie zakłucą pokoju. W sporze między Neapolem i Piemontem o „Cagliari" Francya chyli się ku Piemontowi. Gabinet angielski pomimo nagany danéj p. Hudson posłowi swemu w Turynie za wiadomą omyłkę depeszy nic stanowczego w téj sprawie nie wyrzekł. Hr. Cavour grozi ciągle krokami gwałtownemi. Samo zerwanie stosunków dyplomatycznych było wypadkiem ważnym.

Opera włoska idzie dotąd świetnie. Każdego wieczora inne przedstawienie i wykonaniem co do muzyki i śpiewu wybornem. Ze znanych artystek panie Medori, Charton i Brambilla, zachwycają jak dawniéj całą publiczność; z nowych pani Stefanone *prima donna* opery włoskiej w Paryżu zajęła godnie i tutaj pierwsze miejsce. Między nowemi śpiewakami p. Zucchini *basso-buffo*, przypomina wiele niezrównanego Lablache. Bettini i Carrioa odpowiadają ciężkim obowiązkom przywiązanym do godności tenora. Ostatni podoba się nawet więcéj niż w przyszłym roku.

Berlin 13 kwietnia.

† Pełnomocnictwo dane przez N. Pana Księciu Pruskiemu do sprawowania rządu namiestniczego przedłużone zostało rozkazem gabinetowym z d. 9 b. m. na nowe trzy miesiące, datując od 23go kwietnia. Wolą tę królewską wraz z aktem przyjęcia jéj przez Księcia Pruskiego, niemniéj świadectwo lekarskie o obecnym stanie zdrowia N. Pana, przedłożył prezes rady ministrów p. Manteuffel w wczorajszém posiedzeniu Izby panów i Izby poselskiéj. Świadectwo lekarskie, na którem forma rządu namiestniczego i potrzeba jego przedłużenia głównie się opierają, potwierdza: „że od czasu wydania ostatniéj lekarskiéj opinii w d. 2 stycznia nastąpiło znowu w stanie zdrowia N, Pana wyraźne polepszenie, że zatem nietylko zdolność do udzielnego działania tak jest niewątpliwą jak dawniéj, lecz że i objawiona przedtem nadzieja prawdopodobnego powrotu N, Pana do zdrowia, oraz połączona z nią możność objęcia osobiście steru rządu, w wysokim stopniu wzmocnione zostały. Wszakże co do czasu, w którym to stać się będzie mogło, lekarze nie śmieją i dziś jeszcze wydać stanowczego wyroku i muszą ograniczyć się do dawniejszego w tym względzie zdania, że N. Pan, nawet po zupełnem wyzdrowieniu, będzie musiał, w celu zapewnienia sobie tego rezultatu kuracyi, wstrzymać się przez kilka od wszelkich czynności rządowych". Z téj opinii lekarskiéj trzeba wnosić, że rząd namiestniczy dłużéj trwać będzie niż trzy miesiące. Nie masz dotąd nic pewnego, gdzie N. Pan będzie odbywał dalszą kuracyą, w kraju czy zagranicą. Mówią, że pojedzie do Zopot pod Gdańskiem. N. Państwo mieszkają ciągle jeszcze w Charlottenburgu. Przeprowadzenie się do Poczdamu opóźnia się z powodu zmiennéj i zimnéj pogody. Wczoraj była śnieżna zawieja a w nocy mróz.

Księżna pruska i książę Fryderyk Wilhelm z żoną, powrócili z Wejmaru, dokąd byli po świętach wyjechali. W przyszłym tygodniu przybędą tu na dłuższy pobyt W. Księstwo badeńscy, którzy z powodu żałoby nie mogli być obecni w Berlinie podczas uroczystości weselnych obchodzonych w miesiącu lutym. W Księżna badeńska, która jest córką Księstwa pruskich, będzie po raz pierwszy w Berlinie po swojem zamęściu. Spodziewani są w tym czasie i inni wysocy goście zagraniczni, bo 29 b. m. odbędzie się akt ślubu księżniczki Stefanii Hohenzollern Sigmaringen z królem portugalskim. Przyszła królowa zabawi tu po ślubie aż do 2 maja, uda się potem z rodzicami swymi do Dysseldorfu, późniéj do Bruksselli, zkąd odprowadzoną będzie drogą morską do Lizbony. P. Manteuffel, który trudnił się spisaniem kontraktu tego ślubu, otrzymał dekoracyą orderu Chrystusa od króla portugalskiego. Berlin ujrzy w tym roku w swych murach nawet królową angielską. Przybycie jéj zapowiadają już na miesiąc maj. Można sobie wystawić, jakie ją czeka przyjęcie. Zbliżenie się Prus do Anglii napełnia radością cały naród.

Sejm, który czynności swoje rozpoczął w czwartek po świętach, ma być 24 b. m. zamknięty. Izba poselska, skończywszy obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, przeszła do obrad na budżetem ministerstwa oświecenia. Obrady te nie są bez interesu. W szczegóły jednak niepodobna się wdawać, nie chcąc korespondencyi zbytecznie przedłużać. W Izbie panów przyjdzie wkrótce do dyskusyi wniosek dotyczący zniesienia banków gry, istniejących po wodach niemieckich. Rząd tutejszy nie pozwala na zakładanie tego rodzaju banków w krajach swoich. Izba będzie się domagała, aby użył całego wpływu swego w Bundestagu, żeby banki te wszędzie były zakazane.

Wystawę godeł przemysłowych odwiedziło już 40,000 osób, a dochód dotychczasowy wynosi 7000 tal. W Berlinie panuje prawie we wszystkich częściach miasta ospa. Dostają jéj nawet podeszli w wieku ludzie. Bardzo wiele osób każe ją sobie powtórnie szczepić. Towarzystwa lekarskie miewają częste nad chorobą tą obrady w posiedzeniach swoich. Stan jéj nie bywa niebezpieczny. Zadziwia jednak jéj rozpowszechnienie się. Chorzy pozostają w domach, ale każdy przypadek powinien być natychmiast w policyi zameldowany.

Londyn 7 kwietnia.

L. Zajęcie wyspy Perim przez Anglików jest solą w oku dla Francyi. Sądząc z tonu przyjętego przez dzienniki paryskie a osobliwie *La Patrie*, zdawałoby się, iż wszystkie państwa europejskie powinnyby się wraz z Francyą połączyć na zaprotestowanie przeciw téj grabieży na państwie tureckiem, dokonanéj i przeciw temu jakoby pogwałceniu traktatu paryskiego, który całość Turcyi był zagwarantował. Niewchodząc tu w słuszność lub niesłuszność pretensyj Francyi, opiekowania się na mocy traktatu w jéj stolicy zawartego, interesami Europy i Azyi i odzywania się tak w imieniu wszystkich mocarstw kiedy one milczą, — wyszczególniam tylko o co wam pewnie najwięcéj chodzi, jaka opinia we względzie tego zajęcia wyspy Perim panuje w Anglii. W kwestyi tej wyspy niedają się Anglicy uwodzić pozorami, upatrują tylko w rozumowaniu dziennikarzy francuzkich zwyczajną narodową zawiść, zaprawiającą najdrobniejszą i najniewinniejszą rzecz żółcią. Bo i o cóż im tu chodzi? cóż ta wyspa Perim, którą już z Gibraltarem w cieśninie Babelmandeb równają, w istocie znaczy? Jest pustą niezamieszkałą od wieków skałą, podobną do wyspy Wężowéj przy ujściu Dunaju, z tą jedyną różnicą, że ta wydaje węże, a na tamtéj pasie się kilka kóz. Czyż nieśmiesznie o miejsce takie wywoływać w Europie tak zażarty spór jaki prowadzono o wyspę Wężową? Prócz tego, jak wiadomo z historyi, wyspa ta już należała do Anglii. Przed sześćdziesięciu laty Sir Dawid Baird był ją zajął, a warownie i okopy które na niéj porobił, podziśdzień pozostają. Opuszczoną, bezużyteczną, na nowo dziś Anglia zajęła. Lubo w Europie ledwie z nazwiska komu znana, lubo nikt na niéj nie mieszkał, hałas niedorzeczny przecież Francya o nią teraz wszczyna. Perim może być potrzebną i wygodną dla komunikacyj z Indyami dla Anglii, lecz Perim musi leżeć pustynią przez zazdrość Francyi, i z próżnéj obawy aby wpływ Anglii nie zwiększył się na brzegach arabskich i w Abisynii. Francya niema żadnych interesów ani na morzu Czerwoném, ani na Oceanie Indyjskim. Jéj reprezentanci w Egipcie według *Timesa* są po większéj części awanturnicy, którzy dla przypodobania się mahometanom, przejmują ich obyczaje, moralność, a częstokroć i wiarę. Klika ta zawsze była przeciwną Anglii i przeciw niéj bróździła, nawet wtedy, gdy Francya była z nią sprzymierzona podczas wojny z Rosyą, tak i teraz ustawicznie przeciw niéj bróździ. Za jéj to podżeganiem Lesseps podejmuje się przekopania międzymorza suezkiego, na co gdyby Wysoka Porta zezwoliła, nigdyby przecież nie przyszło do skutku. Przekop ten dla połączenia morza Śródziemnego z morzem Czerwoném i wyspa Perim są dwie kwestye najmocniéj zajmujące obecnie uwagę téj kliki spekulantów francuskich, gdy tymczasem jedynie parowce angielskie przepływają na morzu Czerwoném a niczyje więcéj, bo ani Francya, ani Austrya, ani Rosya nie mają tam nic (?) do czynienia. Dla angielskiéj żeglugi jedynie wyspa Perim jest ważną, zwłaszcza że w tamtych stronach morze niebezpiecznem bywa. Dziennikarze zagraniczni marzą sobie to, czego tu nikt do głowy nie przypuszcza; wnioskują bowiem, iż polityka angielska w Azyi winna podlegać jakiemuś zwierzchniczemu sądownictwu państw europejskich, a przeto zajęcie Perim ma być poddaném pod rozstrzygnięcie konferencyi paryskiéj. Rozpisują się z tém nawet, i zbiorowa nota od wszystkich państw ma w téj mierze Anglii być podana. *Nowéj téj teoryi* politycznéj Anglicy niechcą rozumieć i uznawać. Niepodobna przypuścić, aby którekolwiek państwo oprócz Turcyi zwierzchność sobie nad Egiptem przyznawało, a w ciągu 60 lat ostatnich Egipt dwa razy zachowany był dla Turcyi przez Anglią za wojny Napoleona I i Mehemeta Ali. Polityka angielska dotąd się nie zmieniła, jaką była roku 1798 i 1840, taką jest i teraz. Bronić będzie praw swych i Sułtana, czyto przed egipską czy europejską ambicyą. Dzienniki kontynentalne lepiej zrobią, kiedy pisać będą o tém, co się ich bliżej dotyczy. Perim jeśli ma być czyją posiadłością, to chyba Sułtana lub Imama Muskatu. Jeśli oni się upomną o tę wyspę, to Anglia bierze na siebie tę sprawę z nimi załatwić. Każde inne państwo chcące w nią się wdać, straci naprożno czas i krwi sobie tylko napsuje. Od jakiego bądź rządu by wyszła taka nota, można ręczyć z pewnością, iż lord Malmesbury z całą powagą narodową ją odeprze. Takie jest w ogóle tutaj rozumowanie o sprawie spornej co do wyspy Perim.

Telegramy z Malty przyniosły tu treść wiadomości świeżych z Indyj i Chin, a szczególniéj doniesienie o wzięciu Luknowa; depesze telegraficzne wprzód jeszcze przyniosły wam treść tych wiadomości.

Dnia 1go kwietnia odbył się obrząd konfirmacyi księcia Walii z wielką uroczystością. Obrząd ten poprzedzony był examinem w zasadach wiary protestanckiéj, w obecności N. Pani i dostojnego ojca. Poczem nastąpił akt konfirmacyi przez arcybiskupa kanterberskiego w obecności biskupa londyńskiego, znacznéj liczby duchowieństwa i dygnitarzy państwa. Za rok skończy książe lat ośmnaście, i będzie pełnoletnim. Sfera jego czynności rozszerzy się, osobne będzie miał pomieszkanie i otoczenie czyli dwór. White Lodge w Richmond wyporządzają na pałac dla tego następcy tronu, gdzie mają także być apartamenta dla królowéj matki i ojca, w razie gdy zechcą syna odwiedzić. W sąsiedniéj Francyi następcy tronu spieszniéj dojrzewają. Mały cesarzewicz ledwie ma dwa lata a już senat jak słychać obmyśla dla niego osobny pałac, dwór i oraz stósowną dotacyą.

Rząd francuski cofnął swe żądanie do rządu sardyńskiego o wydanie p. Hodge. Ten więc ma już być na wolną stopę wypuszczony. Allsopa niezdołała policya dotąd wyśledzić.

Dr. Bernard w tych dniach będzie stawiony przed sądem przysięgłych. Samych świadków, rodem Francuzów będzie 20, którzy już otrzymali zawezwanie do stawienia się przed sądem.

Pisałem już poprzednio o zawiązaniu się tu komitetu dla zbierania składek na koszta procesu księgarza Truelove. Ten komitet, na żądanie samego księgarza T., zmienił swą nazwę na obrońcy prześladowanéj prasy, (Press persecution Defence Fund) rozciągając przez to samo swą pomoc i na sprawę p. Tchórzewskiego i inne tym podobne procesa. Trafia on w ten sposób lepiéj do przekonania osób wszelkich politycznych odcieni, a interesowanych w zachowaniu wolności druku, a które osoby lubo różnią się zdaniem co do przedmiotu dzieł ogłoszonych, wszelako w tem się z sobą zgadzają, iż opinie takowe nie powinny być wyłączane z zakresu rozumowania i nie literą prawa być niszczone ale loiką.

J. C. K. Ap. Mość zamianować raczył superyora polowego i referenta duchownego sądu małżeńskiego armii cesarskiéj Franciszka Franka kanonikiem katedralnym honorowym przy metropolitalnéj kapitule łacińskiéj (rzymsko-katolickiéj) we Lwowie.

— *Wanderer* donosi z Czerniowiec, że biskup grecko-schizmatycki na Bukowinie Eugeniusz, zaniósł do hr. Rothkirch-Panthen nowego prezydenta krajowego podanie podpisane przez proboszczów tego obrządku z użalaniami na duchowieństwo unickie grecko-katolickie, które zdaniem petenta rozszerza propagandę za unią między ludem obrządku schizmatyckiego.

Wiedeń 14 kwietnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* donosi w części urzędowéj, że J. C. K. Ap. Mość przyjmował był 11go b. m. na osobnem posłuchaniu posła i pełnomocnego ministra angielskiego sir Hamiltona Seymour, który wręczył J. C. Mości pismo odwołujące go z posady, a tegoż dnia N. Pan przyjmował nowomianowanego w jego miejsce lorda A. Loftus i odebrał z rąk jego listy uwierzytelniające.

— Pod względem urządzenia nauk teologicznych, ministeryum spraw duchownych i oświecenia odnośne do art. 27 konkordatu ogłosiło postanowienia na jakie się zgodziło zgromadzenie biskupów w Wiedniu w r. 1856 odbyte. Wykład teologii wymaga według tych postanowień 4-letniego kursu i najmniéj 6ciu a przynajmniéj 4ch profesorów. Główny podział nauk pozostaje ten sam, a językiem wykładowym jest łaciński. Biskup może uwalniać uczniów od nauki języka hebrajskiego. Profesorami teologii mogą być tacy tylko mianowani którzy piśmiennie egzamina złożyli i odbyli próbę wykładu ustnego, wszelako ludzie naukowi którzy zdolności swe udowodnili bądź jako nauczyciele, bądź

---

miłowanie wystawy, wspaniałości przepychu, w ludzie polskim nie tylko wyobrażenie zbytku, ale nawet potrzeba porządku, ochędostwa i wygody jeszcze nieobudzona. Nie zbytek kaził i psuł nasz lud, ale zbytkowanie w tém co sobie upodobał.

Co to jest zbytek? czy w państwach doszłych do pewnego stopnia cywilizacyi jest pożądanym, czy zgodzić się może z moralnością, czyli też koniecznie sprowadza zepsucie obyczajów, pytali się i zastanawiali się nad temi pytaniami ekonomiści polityczni, filozofowie, moraliści, bez stanowczego rozwiązania. Najtrudniejszą częścią tego zadania, jest oznaczenie gdzie się zbytek zaczyna, i dla kogo? — łatwiéj bowiem określić jakiego rodzaju zbytek zawsze i wszędzie, w wszystkich czasach i krajach i u wszystkich ludzi bezwarunkowo potępionym być winien.

Duch ludzki wtenczas bezwątpienia najwyraźniéj swoją zacność i godność objawia, gdy się zwraca ku moralnemu wydoskonaleniu, jednakże ta żądza jego i potrzeba wykształcenia, przyozdobiania i podbicia natury fizycznéj okazuje także jego boskość. Żądza ta i potrzeba stanowi jedną z różnic między człowiekiem a zwierzęciem. Zwierze poprzestaje na tém, czego mu natura dostarcza, nie stara się ani o inną odzież, ani o inną strawę od tych jakich mu przyrodzenie udziela, nie poszukuje innych wygód od tych, jakie pod sklepem niebieskim na ziemi trawą lub śniegiem usłanéj znajduje. Człowiek w ciągłéj walce z naturą, jak nigdy otchłani swojéj duszy zapełnić nie zdolny, dopóki jéj nie zapełni Bogiem, tak i ciała swego potrzeb a raczéj żądz zaspokoić nigdy nie jest w stanie. Jedna potrzeba zaspokaja wywiązuje drugą, zmysły w człowieku równie nieskończenie żądają jak dusza, dopóki się on nie uduchowni. Ta nieskończoność żądz stwarza to co nazywamy zbytkiem. Poszukiwanie zbytku jest jednakowoż pod pewnym względem dowodem godności natury ludzkiéj, bo jest tylko człowiekowi właściwem. Z stanowiska religijnego zapatruje się na zbytek, zdaje się, iż choć potępić należy jego zamiłowanie, wykluczyć go jednak zupełnie z towarzystw do pewnego stopnia rozwinięcia doszłych nie można. Przedstawia on niebezpieczeństwa, ale razem i korzyści — nasuwa pokusy, ale razem zasługę oparcia się im. Większą siłę okazuje i zasługuje się więcéj człowiek, który przechodząc wśród ułud i ponęt rozkosznego i zbytkującego świata, pozostaje czystym, nieskażonym i strzegącym zawsze dróg boskich, jak pustelnik, który wśród samotności i umartwienia zachowuje swoją świętość. Większą jest zasługą zobojętnieć dla życia wykwintnego, wśród którego wszystkie zmysły zaspokojenie znajdują, a czasem wyrzec się jego, jak znienawidzieć go w stanie nieokrzesanym i twardym społeczeństwa, w którym człowiek na niewygody i cierpienia ciała ciągle wystawiony. W dzisiejszym więc składzie towarzystwa stopniowe wykształcenie, udoskonalenie materyi, z którego powstaje zbytek, bezwględnie ani potępioném ani zatamowaném być nie może, nawet zapatrując się na niego ze stanowiska moralnego. Idzie tylko o to, jak sobie z nim postąpić, aby go użyć na korzyść naszéj natury duchowéj. Zdaje mi się z resztą, że zbytek nabiera charakteru potępiającego go lub uniewinniającego, szkodliwego lub nawet użytecznego od uczucia, z którego zamiłowanie jego wypływa. (*Dok. nast.*)

SPROSTOWANIE HISTORYCZNE.

Dzieło pod tytułem: „Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III itd." drukowane we Lwowie 1857 r. zawiera między innemi Pamiętnik o bezkrólewiu (T. I. k. 27) z rękopismu wydany przez H. Schmitta. O tym rękopiśmie tak wyraził się wydawca na k. 25:

„Ile można dorozumiewać się... pisał go Seweryn Rzewuski syn Wacława hetmana polnego." Ponieważ Seweryn Rzewuski w owych czasach sprawy publiczne znać musiał dokładnie, przeto przypisanie mu autorstwa pamiętnika daje niejaką wagę przytoczonym w onymże faktom. Warto więc prawdziwość domniemania wydawcy rozważyć. Otóż jedna okoliczność wystarczy, żeby zupełną błędność domysłu pana Schmitta wykazać.

Na karcie 54 opisaną czytam scenę, która na sejmie 1764 miała miejsce po mowie Mokronowskiego. Znajduję te słowa: „doniesiono błędnie, „że Rzewuski jeden z 7miu posłów już zginął... „Radziwił miał już wyruszyć, aby pomścić śmierć „*teścia* i posła gdy itd."

Zaś opisanie tejże sceny posiadam ręką własną dziada mojego, który właśnie był jednym z owych 7 posłów i Radziwiła *szwagrem*. *Teściem* był Wacław Rzewuski wojewoda i hetman, który przeto w deputacyi poselskiéj znajdować się niemógł. Z tego widać, iż pisarz Pamiętnika wcale obcą familii naszéj musiał być osobą.

Powtóre Pamiętnik na k. 49 mianuje „Mokronowskiego, Sapiehę, dwu Potockich i dwu Rzewuskich." Zaś Seweryn Rzewuski, który towarzyszów swoich musiał pamiętać, pisze: „W tym stanie miały się rzeczy gdy marszałek przedostatniego sejmu Małachowski wszedł do Izby Poselskiéj z 7 posłami, którzy byli *Potocki* jenerał „artyleryi litewskiéj, *Mokronowski*, *Stanisław Rzewuski*, *Józef Potocki*, *Seweryn Rzewuski*, *Sapieha* „i *Mier*. Hetman Wielki Branicki i Wacław Rzewuski Hetman Polny wstrzymali innych posłów „tejże partyi od towarzyszenia owym 7 kolegom „swoim itd."

Z resztą Pamiętnikowi wydanemu przez pana Schmitta waloru nieodmawiam: chciałem jedynie błąd wykazać co do oznaczenia autora.

Leon Rzewuski.

jako autorowie, mogą być uwolnieni od składania egzaminów.

— W 16tym pułku piechoty bar. Wernhardta podpułkownik Trentinaglia zamianowany został pułkownikiem i dowódzcą pułku; pułkownik bar. Rauber de Plankenstein z 11go pułku królewicz: Alberta saskiego, dowódzcą 13go pułku księcia Hohenlohe-Laugenburg; w 56pułku bar. Gorizutti podpułkownik Wiedemann de Warnhelm pułkownikiem i dowódzcą pułku; w 62 pułku Arcyks. Henryka podpułk. bar. Holzhausen pułkownikiem i dowódzcą pułku; w 3 pułku kirasyerów króla saskiego ppułk. bar. Sedlnicki z 8go p. kirasyerów księcia Karola Pruskiego, drugim pułkownikiem; w tymże 8ym pułku podpułk. książę Aleks. Auersperg z 7go p. dragonów księcia Windischgrätz, pułkownikiem i dowódzcą pułku; w 5tym p. dragonów księcia Eugeniusza sabaudzkiego podpułk Schindlöcker z 7go p. kirasyerów księcia brunszwickiego, pułkownikiem i dowódzcą; w 12tym pułku huzarów króla wirtembergskiego, pułkownikiem i dowódzcą pułku; podpułkownik James Baertling dowódzca centralnego instytutu ekwitacyjnego mianowany pułkownikiem z pozostawieniem go w téj saméj służbie. Pułkownik Henriquez dowódzca 13go p. piechoty księcia Hohenlohe przeniesiony do 12go pułku granicznego niemiecko-banackiego; pułkownicy Gossmann dowódzca 23go batalionu strzelców polowych i Deirer 8go pułku kirasyerów księcia Karola Pruskiego zostali pensyonowani.

Królestwo Polskie.

Korespondenci do dzienników niemieckich w listach swych niby z Polski lub Rosyi w marcu jeszcze pisanych donoszą: „iż szlachta i właściciele ziemscy litewscy naradzający się w komitetach nad zniesieniem poddaństwa już od dwóch miesięcy, nie rozwiązali jeszcze dotąd pierwszéj trudności, to jest nie ułożyli w jaki sposób po zniesieniu poddaństwa odbywać się będzie pobór do wojska. Od żadnego z 9 komitetów szlacheckich już utworzonych i obradujących nie wyszedł jeszcze żaden projekt bezwarunkowo odpowiedni i mogący być przyjętym; przeciwnie, wszędzie znajdują się warunki i trudności.“

Całe to doniesienie jest fałszywe i okazujące niewiadomość rzeczy. Pierwsze komitety dopiero zawiązane zostały w przeszłym miesiącu, wówczas właśnie gdy korespondenci dziwili się dlaczego komitety te projektów swych jeszcze nie przedstawiły. Doniesienie zaś, iż szlachta litewska naradzająca się, od dwóch miesięcy w komitetach nic nie zrobiła, objawia nieznajomość rzeczy albo złą wiarę; gdyż komitety te dopiero w przeszłym miesiącu utworzone zostały i czynności swoje rozpoczęły, czego dowodzi jasno następujące doniesienie zamieszczone w dziennikach Warszaw: „Wilno. Wileński wojenny, grodzieński i kowieński jenerał-gubernator, jenerał-adjutant Nazimow, wrócił tu z Grodna d. 1 (13) marca, gdzie przewodniczył otwarciu gubernialnego komitetu dla złożenia prawideł o urządzeniu bytu włościan obywatelskich, a dziś w tymże celu, udał się do Kowna.“

— Na Ukrainie i Podolu zamierzają założyć *wielkie towarzystwo komisowe i handlowe*. O projekcie tym przedstawionym przez niejakiego p. Pejker, zdolnego i przedsiębiorczego człowieka, obznajmionego dobrze ze stanem i potrzebami tych prowincyj oraz z zasadami przemysłu i handlu, donosi korespondent z Ukrainy do *Gazety Warszawskiéj*. Treść tego projektu powtarzamy tutaj, gdyż tak sam projket jak i szczegóły w nim podane obchodzić mogą z bliska wszystkie prowincye polskie zboże produkujące. Korespondent opisuje projekta Pejkera w następujący sposób:

„P. Pejker mówi do nas w tych mniej więcéj słowach: Jesteście obywatelami najżyzniejszego, najpłodniejszego pasu czarnoziemu, jaki gdziekolwiek istnieje na kuli ziemskiéj. Macie na krańcu jego południowym morze Czarne; kraj wasz przecinają rzeki: Dniepr, Boh i Dniestr; słowem, jesteście w warunkach najbogaciéj uposażonéj prowincyi, a pomimo to wszystko cierpicie ogólnie na stagnacyę handlu; płody wasze zmuszeni jesteście sprzedawać po cenach stósunkowo nizkich, kiedy właśnie płacą się one dwa i trzy razy drożéj w portach zagranicznych i uwikłani jesteście w straszliwie rozszerzoną sieć spekulacyj, wsiąkającą w siebie złoto zagraniczne, które właściwie do was bezpośrednio należećby powinno.

Ażeby uchylić te niedogodności, ażeby się uwolnić od zależności spekulantów i nieproszonego ich pośrednictwa, mówi nam p. Pejker, podaję wam projekt założenia *Towarzystwa kommissowego i handlowego* na akcyach, z kapitałem *sześciu* milionów rubli srebrnych. Akcye rozbierzcie sami. Założcie biura kommissowe na kilku dogodnych punktach kraju; port główny przy Mikołajowie; nakupcie statków i paropływów potrzebną ilość — i niech Towarzystwo nabywa od was bezpośrednio wasze zboże i płaci wam po cenach takich, jakie egzystują na ostatnich targach w Marsylii, Tryeście, Londynie i t. d. Koszta przewozu, kommissów, procenta i t. p. będą małoznaczne w porównaniu z ilością, odbieraną od was teraz przez kupców odeskich, a Towarzystwo pozyska znaczne dochody z tych strąceń na massie, z których zysk czysty powróci do was znowu drogą dywidendy. Żeby skorzystać ze środków, jakie się nastręczą Towarzystwu przez tak rozgałęzione stosunki, będziecie mieli zupełną możność założyć przy niektórych biurach magazyny soli i ryby, które zakupić możecie w Krymie i na Donie, a także magazyny zagranicznych towarów, i sprzedawać to wszystko na rozdrób z procentem stósownego zysku, który do tego stopnia obniży dziś istniejące na te przedmioty ceny, iż konkurencyi w żaden sposób wywoływać nie może ze strony drobnych, nadużywających was dziś spekulantów.

Wnioski te p. Pejkera istotnie nie są utopiją. Omal nie dotykalnie widzimy tę prawdę. Lecz że projekta przemysłowe niewiele mówią, jeśli nie są dowiedzione przez fakta i cyfry, ztąd p. Pejker zebrał je wszystkie, ugruppował umiejętnie i oparł na nich każde swe dowodzenie. Ta praca jego jest dla nas nadzwyczaj ciekawą, bo odsłania wiele tajemnic przemysłowych naszego kraju, które spotęgowane ogólną cyfrą, wykazują szkodliwą gmatwaninę interesów miejscowych i przekonywają najoczywiściéj, do jakiego stopnia mogą być exploatowane bogactwa krajowe przez niegodziwe spekulacye, jeśli te uderzają na społeczność rozdrobnioną, nie spojoną wspólnym interesem obrony.“

Następnie podaje korespondent główniejsze wyjątki z projektu p. Pejkera, którego całą treść tu zamieszczamy:

Pas czarnoziemu, zalegający gubernie: Podolską, Wołyńską, Kijowską, Czernichowską, Połtawską, Kurską, Charkowską, Ekaterynosławską, Don, Krym i Bessarabią, o wiele nie produkuje téj ilości zboża jakoby mógł uprawiany troskliwiéj. Ten kawał południowego kraju, według ostatnich wykazów statystycznych, zawiera 73,473,610 dziesiatyn gruntów nieuprawnych, lecz użytecznych, 23,657,000 tylko uprawionych i 47,816,610 nieużytecznych. Ztąd Köppen i Hartman robią wniosek, że kraj ten bez wysilenia może pięć razy więcéj produkować niż dzisiaj, a Tęgoborski utrzymuje, że dziesięć razy więcéj możnaby wywozić za granicę surowych płodów. Ziemi tu jest taka obfitość, w stósunku do ludności, iż na jednę duszę przypada łąk $2^1/_3$, a ornej ziemi $1^3/_{10}$ dziesiatyn.

Za jedyną przyczynę tego stanu uważa Pejker, podobno niezupełnie sprawiedliwie, niskie ceny produktów, a mianowicie zboża, a daléj wyszczególnia przyczyny działające na zniżenie cen zboża. Za pierwszą wskazuje niezmierne koszta transportu zboża do Odessy, stratę czasu na dostawę jego przez czumaków i szkody w takich dostawach ponoszone. Daléj koszta ponoszone w saméj Odessie przy wysłaniu zboża zagranicę, wynoszące, według ścisłych obliczeń, prawie tyle ile kosztuje przewóz onego na okręcie z Odessy do Marsylii. Nakoniec za najstraszniejszą plagę dla właścicieli ziemskich sprzedających swe zboże na miejscu lub odstawiających je do Odessy, uważa p. Peiker sprzedaż onego spekulantom miejscowym powiększéj części żydom albo też negocyantom odeskim.

Autor projektu opierając się na postrzeżeniach Żurawskiego, Niebolsina, Hartmanna i Tęgoborskiego oraz na zebranych przez siebie faktach, dowodzi rachunkiem, że żydzi i kupcy pośredniczący między producentem zboża a zagranicznym kupcem lub konsumentem, zyskują w przecięciu na każdéj czetwierti pszenicy 6 rsr. W końcu przystępując do przedstawienia projektu pisze;

„Wygórowane koszta transportu, strata czasu, a nawet i pewna część rozchodów portowych, powiada daléj p. Pejker, dadzą się uchylić zbudowaniem drogi żelaznéj; lecz drogi te nie zabiją monopolu, nie zniszczą zmowy spekulantów i nie zmuszą ich kupować produkta po cenach droższych. Przełamać to wszystko może tylko konkurencya wręcz przeciwna ich celom, to jest taka, któraby miała na celu nie własną korzyść lecz producentów. Krócéj mówiąc; stowarzyszenie kupców i żydów, może być zniszczone li przez stowarzyszenie obywateli.

Tu przystępuje autor do projektu stowarzyszenia.

Celem onego będzie: oznaczyć dla głównego zarządu i biór pomniejszych punkta, dokądby produkta z okolicznych powiatów z łatwością dowożone być mogły. Towarzystwo na swój rachunek będzie je odsyłać za granicę. Na zadatek może wypłacać jednę trzecią część ceny, lub nabywać za gotówkę, na rachunek Towarzystwa, po cenie jaka według ostatniéj depeszy będzie na zagranicznych targach: W obudwu razach potrącać będzie z téj summy: 1) zadatek; 2) koszta transportu; 3) koszta nabierania, wyładowania, gatunkowania etc., nie przenoszące wszakże 8 kop. od puda; 4) komisowego 10%.

Główny zarząd kompanii projektuje autor założyć we wsi Warwarowce, nad Bohem, naprzeciwko Mikołajowa, zkąd mają statki zabierać produkta za granicę.

Punkta drugorzędne: Miasteczko Kantakuzowa, nieopodal od Woźneseńska nad Bohem, który z tego punktu zaczyna być spławnym.

Kolonia Menonistów Kiczkas, na Dnieprze, niżéj progów.

Bióra komisowe: w Odessie, Majkach nad Dniestrowym limanem, Nowéj Kachówce nad Dnieprem, Bałcie, Humaniu, Białéj-cerkwi, Winnicy, Iziumie, Konstantynogrodzie, Kremenczugu, Czerkassach, Prylukach, Hadiaczu.

Następnie autor rozwija w szczegółach organizacyę stowarzyszenia; mówi o możebnem rozgałęzieniu czynności jego na handel rybny, solny, towarowy. Dopuszcza, że dałyby się zbudować młyny parowe i odbyt zboża w ziarnie z korzyścią mógłby się zamienić na sprzedaż mąką. Kapitał sześcio-milionowy dzieli na 120,000 akcyj pięćdziesięcio-rublowych. Dwa miliony rsr. przeznacza na założenie portów i biór komisowych, a także na zakupienie paropływów, okrętów i statków rzecznych itd.

Włochy.

Rząd neapolitański rozesłał na wzór rządu sardyńskiego świeżo w *Indépendance* zamieszczony memoryał do swych ajentów dyplomatycznych, przy obcych dworach uwierzytelnionych. Minister spraw zagranicznych komandor Carafa, rozbiera w tym memoryale kwestyę sporną i prawną sprawy okrętu „Cagliari.“ Rząd sardyński zarzuca — mówi p. Carafa — że okręt bezprawnie był schwytany, gdyż miał na sobie flagę przyjaznego mocarstwa i ponieważ ujęcie jego odbyło się na pełnem morzu. Ujęcie na pełnem morzu, nie byłoby według zdania rządu sardyńskiego bezprawiem, gdyby ścigające okręt fregaty nie spuszczały go z oka, i począwszy pogoń przy brzegu bez zatrzymania się wpadły na morze, lecz rząd sardyński twierdzi, iż w tym wypadku bynajmniéj nie szło o pogoń, ale o spotkanie na polu neutralnem statku niepodległego, mającego swą narodowość.

Minister powiada, że gdyby rząd O. Sycylii chciał uniknąć pod względem owego sporu polemiki dyplomatycznéj, mógłby orzeczenie w téj sprawie polecić według prawa międzynarodowego, sądownictwu kraju, którego poddanemi są ci, co się dopuścili ujęcia statku, lecz pragnąc dowieść w obec Europy prawomocność swego postępku powołuje się na dzieła znakomitych pisarzy w przedmiocie prawa międzynarodowego i dochodzi do wniosku, iż schwytanie statku „Cagliary“ było słusznem. Może być wprawdzie wątpliwość co do winy lub niewinności kapitana okrętu, lecz dowiedzionem jest, że statek „Cagliari“ przewiózł spiskowych do Ponza, że tam zabrał znaczną liczbę najemniczéj czeredy w celu podniesienia buntu w Sapri, że dopuszczano się gwałtów, grabieży i morderstw na szkodę rządu, które to czyny zdradzają jawnie nieprzyjazne zamiary. Podobny chociaż mniéj ważny wypadek wydarzył się w r. 1832, kiedy statek „Carlo Alberto“ wypłynął z flagą sardyńską z Liworno z ludźmi zamierzającemi we Francyi wzniecić zaburzenie. Sąd kasacyjny francuski uznał wyrokiem z 7 września 1832 r. słuszność pojmania tego okrętu, jakkolwiek powiewała na nim flaga przyjaznego mocarstwa. Wypadek ten dał początek zasadzie, „że flaga przyjaznego mocarstwa niezabezpiecza okrętu, jeżeli zamiast pozostać sprzymierzonym, dopuszcza się nieprzyjacielskich czynów“ i w razie takim okręt podlega następstwom praw wojny, jak gdyby wzięty był w niewolę na pełnem morzu.

Dowiodłszy słuszności ujęcia okrętu, autor memoryału usprawiedliwia słuszność pojmania osady okrętowéj. Zasada, że okręt noszący flagę narodu do którego należy, jest dalszym ciągiem jego terytoryum stosuje się jedynie do okrętów szanujących prawa, krajowe, lecz jak skoro okręt dopuszcza się kroków nieprzyjacielskich, staje się nieprzyjacielem i podlega wszelkim skutkom położenia w jakim się postawił.

Prawo międzynarodowe zakreślając granice terytoryów morskich, przydzieliło tymże terytoryom prawo zwierzchnictwa i jurysdykcyi w sprawach ich dotyczących, a najznakomitsi pisarze prawni postawili zasadę, że w razie zajścia nieprzyjaznego lub korsarstwa, strona obrażona ma prawo ścigać nieprzyjaciela lub korsarza gdziebądź ten się obróci, *vim vi repellendo*. Tak się ma również rzecz z statkiem „Cagliari“, który wtargnął na neapolitańskie terytoryum morskie, dopuszczając się wszelkiego rodzaju nadużyć. Pogoń za nim była słuszną, będąc zarazem środkiem represyjnym i prewencyjnym przeciwko postępowi napadu. Pogoń ta nie mogła się w skutku znanych już faktów ograniczać na przybrzeżnym promieniu morza, lecz wolno jéj było przenieść się aż na pełne morze, nie będące własnością niczyją, lecz wspólną dziedziną wszystkich narodów. Gdyby okręt „Cagliari“ był zbliżył się na strzał armatni do przyjaznego lub neutralnego lądu, natenczas morze przestałoby być wolném, będąc własnością sąsiedniego państwa i schwytanie okrętu nie byłoby mogło nastąpić. Tu autor memoryału prostuje błędne jak mniema twierdzenie rządu sardyńskiego, który utrzymuje, że statek „Cagliari“ schwytany został w obrębie neutralnym. Pełne morze nie jest obrębem neutralnym, lecz jest wspólną własnością wszystkich narodów, neutralność bowiem jest zawisłą od warunków, w jakich państwo jakie zostaje względem państw wojujących, zobowiązując się niedziałać ani na korzyść ani na szkodę żadnego z nich. Neutralność morza nie ma przeto żadnego związku z jego niezawisłością.

Memoryał dowodzi, że rząd sardyński wyjaśniając niesłuszność ujęcia statku „Cagliari“ sprzeciwia się własnéj zasadzie wyrażonéj na wstępie. Gdy bowiem osada wylądowała i zajęła brzeg neapolitański, fregata królewska wypłynąwszy z Gaety miała na oku parowiec w kierunku ciągłym i nieprzerwanym. W skutku téj pogoni, nastąpiło ujęcie parowca, które uważane być może jako środek prewencyjny, tem bardziéj jeszcze usprawiedliwiający słuszność owego kroku. Fregata neapolitanska w pogoni za „Cagliari“ krążeniem swem po morzu przedłużyła według prawa morskiego swoje terytoryum lądowe, i dostrzegłszy „Cagliari“ salwą działową poparła flagę królewską. Okręt „Cagliari“ natychmiast się zatrzymał, czem dowiódł dobrowolnego uznania juryzdykcyi neapolitańskiéj, a rzecz ta przemawia również za słusznością jego wzięcia w niewolę.

Następnie memoryał powołuje się na przykład Anglii. W r. 1848 okręt „Sromboli“ wziął w niewolę powstańców sycylijckich, pomiędzy któremi znajdował się maltańczyk Dionisio Cavallaro, poddany angielski. Lord Palmerston zarzucał niesłuszność tego kroku, który jak twierdzono nastąpił na terytoryum angielskiem około wysp jońskich, lecz przekonawszy się, że ujęcie zaszło na pełnem morzu, Anglia uznała prawo rządu neapolitańskiego.

W końcu memoryał twierdzi, że dzieła najznakomitszych prawników, przykłady okrętów „Carlo Alberto“ i „Stromboli“ i sąd cywilizowanéj Europy przemawia za słusznością postępowania rządu neapolitańskiego i powtarza, że kwestye te mogą być tylko rozbierane przez właściwych sędziów miejscowych w braku innego trybunału, któryby je mógł prawnie roztrzygnąć według prawideł ustanowionych i uznanych przez prawo narodów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Piastowski zamek w Raciborzu w Szląsku pruskim, który zgorzał w styczniu r. b. ma być przeznaczony na browar piwny! Kaplica tylko jego będzie odnowioną według dawnego porządku gotyckiego.

— Napotykają się teraz w obiegu podrobione banknoty pruskie zielone na 10 talarów, które są tak trafnie naśladowane, że tylko wprawne oko odróżnić je może od prawdziwych. Jedyna różnica polega na tem, że odbicie nie jest tak ostre jak na prawdziwych biletach a papier nie dość gładki. Ażeby wszelako poznać bilet fałszowany, trzeba mieć pod ręka prawdziwy, dla porównania obu.

— D. 31 maja ma się odbyć w Lipsku sprzedaż przez licytacyą 2200 przedmiotów różnego rodzaju ze zbioru starożytności i osobliwości, będącego własnością bar. Henryka Minutoli; katalogi tego zbioru wyszły tamże u księgarza Weigla.

— D. 4 b. m. dziesięciu chłopów przeprawiało się na łodzi przez Wisłokę pod Kozłowkiem, a ponieważ łódź była przeładowana, przeto zanurzyła się i pięciu chłopów utonęło.

— D. 5 b. m. ekonom Barałowicz w Nagajowie postrzelił przypadkiem dziewkę Teresę Kołubską i ciężko ją ranił. Tegoż dnia w Buchwaldzie powiesił się parobek Michał Miktura w służbie u brata swego Kazimierza zostający. Powód tego samobójstwa nie jest wiadomy.

— Z Adelaidy w Australii piszą pod d. 11 lutego: Jesteśmy tu wszyscy na pół upieczeni, gdyż od 10 dni gorąco bez przerwy wzmaga się. W południe mieliśmy w cieniu 136 do 145° Fahrenheita (50° Reaum.ra) a w nocy termometr nie spadł nigdy poniżéj 94—103° F. (około 30°R.) w głębi domów. Przytem wiatr ciepły bez przerwy, a przepalenie głowy zdarzało się bardzo często. Cudzoziemcy wiedzą teraz co to znaczy widzieć pieczone jabłka na jabłoni.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 14 kwietnia. Na posiedzeniu Izby niższéj wczoraj w nocy D'Israeli potwierdził, że zawiązano układy z Austryą pod względem linii telegraficznéj do Aleksandryi (przeciw czemu dwukrotnie *Times* pisał) dla utrzymania związku z Indyami, wszelako nie w ten sposób, aby ztąd przyznawano jakowy monopol. Co się tyczy zniesienia cła na Elbie pod Stade (w Hanowerskiém) rząd wnosi, aby dla zbadania tego przedmiotu wyznaczyć oddzielny wydział w parlamencie.

Turyn 13 kwietnia. Anglikowi Hodge (aresztowanemu w Genui za udział w spisku na życie Cesarza Napoleona, a następnie uwolnionemu) wręczono adres pochwalający. Były żerant dziennika *Italia del popolo* de Negri, skazany został za niedostateczne wykazanie się na jednomiesięczne więzienie i 100 fr. kary. Z Cagliari wydalono politycznego wychodźcę Riba. W Genui utworzył się komitet dla wsparcia rodzin pozostałych po skazanych za zamach 29 czerwca.

Tryest 14 kwietnia. Według świeżych wiadomości z Hercegowiny, obie strony, tak powstańcy hercegowińscy jak korpus wojsk tureckich zachowują się spokojnie, i nie zaszło między niemi dotąd żadne starcie. Wszyscy Czarnogórcy odeszli w swoje góry z pod Trebini, Zubczi i Kruszowic (gdzie stoją powstańcy hercegowińscy) a tylko dwóch Czarnogórców zostało przy jednym z naczelników powstania Łukaszu Wukałowiczu, który zresztą spokojnie się zachowuje. Fregata turecka wojenna „Feizi Bahri“ odpłynęła 12go t. m. z portu Klecka do Carogrodu, mając na pokładzie byłego gubernatora Bośnii.

Do powyższéj depeszy z Tryestu z 14go kwietnia, przynoszącéj treść świeżych wiadomości z Hercegowiny, dodać winniśmy, że chociaż o czynnościach komisarza tureckiego Kemal-efendego po jego przybyciu 8go t. m. do Mostaru, niema pewnych wiadomości, nadeszła jednak niepewna wieść, że komisarz zaraz po przybyciu zawezwał księcia Czarnogóry Daniela, aby uznał zwierzchnictwo Sułtana, inaczéj siłą będzie do tego zmuszony. Książe Daniel miał w skutku tego wyprawić trzech senatorów w poselstwie do Wiednia, Paryża i Petersburga.

Świeża urzędowa depesza przynosząca treść wiadomości z Bombaju 24go marca, nadeszła do Londynu 13go kwietnia; według niéj Luknow został zupełnie zajęty przez wojska angielskie 19go marca. 2000 powstańców zginęło w walce, a 50,000 wyszło z miasta. Pozostali mieszkańcy miasta zachowują się spokojnie.

Advertiser podaje, że poseł rosyjski w Londynie zawiadomił ministeryum i swoich kolegów dyplomatycznych, iż dwór jego poczytałby za obrazę, gdyby marszałek Pelissier nosił urzędowy tytuł księcia Małachowy i żądał, aby poseł nieużywał tego tytułu. Bar. Brunnow przytacza, że książe Wellington podczas zajęcia Paryża w r. 1815 nie używał tytułu księcia Waterloo. *Gaz. kolońska* wspomina również o téj protestacyi posła rosyjskiego. *Times* zaś z 13go zaprzecza podaniu *Advertisera*.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97	96⅓
Cwancygiery . . . złr.	106¼	105¾
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 22	8 13
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	80½	79¾
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	80¾	80⅙
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84	83⅓
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99¼

Wiedeń 15 kwietnia (telegraf.)	
Augsburg	105⅞
Hamburg	78
Londyn	10 18
Paryż	123½
Agio od złota	7⅞
5% Metaliki	81⅝
4½% „	71
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	130¼
„ „ 1854	108
Pożyczka narodowa 5%	84⅛
Obligacye indemniz. galic.	79⅛
Akcye Bankowe	974½
„ kredytu ruchomego	243⅛
„ kolei francusko-austryackich	291½
„ kolei północnéj	1847½

Lwów 12 kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	4 50	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 15
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 33½	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 7	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 7	83 15

Warszawa 13 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 45
Obligi skarbowe . . . „	90 36	90 11
kupon	—	— 14⁴⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 86½	—
kupon	—	— 18½

Wrocław 14 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie	97¹⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ listy zastawne	88¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98⅜
„ „ „ 3½%	—	86¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79⁵⁄₁₂

Przyjechali od 14 do 15 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Fogy Karol inżynier z Rzeszowa. Kühner Jakób kupiec, Hr. Szembek Józef wł. dóbr z Wrocławia. Hr. Karnicka Teofila właśc. dóbr, Wirska Aniela właś. dóbr z Wiednia. Hr. Moszczeńska Celina wł. dóbr ze Zbyłtowskiéj Góry. Seck Ferdynand kapitan z Galicyi. Berger Józef pułkownik, baron Augustin jenerał z Tarnowa.

Wyjechali: Zapalski Józef właśc. dóbr do Węgrzynowic Adametz Emil leśniczy do Węgier. Seck Ferdynand kapitan do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Prosper hr. *Zborowski* wł. dóbr z Galicyi. Fryderyk Pilat c. k. porucznik z Wiednia. Szymon Każen, Adolf Margulis kupcy z Odessy.

Wyjechali: Julia hr. Mieroszewska wł. dóbr do Piaskowéj Skały. Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr do Niedźwiedzia. Władysław Siemoński wł. dóbr do Barwałdu. Szymon Kazen, Adolf Margulis kupcy do Lipska.

HOTEL SASKI. Filip Pelli artysta ze Lwowa.

Wyjechali: Marya Sievra śpiewaczka do Wiednia. Józef Hoedel inżynier na prywatne mieszkanie. Henryk Walter artysta litograf na prywatne mieszkanie. Jan Myczkowski urzędnik do Wiednia. Emilia Majzel wł. dóbr, Cecylia Reklewska obyw., Seweryna Sokulska wł. dóbr do Polski. Władysław Haller wł. dóbr do Polanki.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 84 *Krakauer Zeitung.*

Konkursa. Posady: sędziego przy urz. obw. w Tarnowie (1200 złr.) term. do 4 tygod. od 3go ogł. w „Krak. Zeit.“ 11 notaryuszów w obrębie obwodu tarnowskiego, z których 2 w Tarnowie, term. do 4 tyg. od 3 ogł. w „Krak. Zeit.“ — Kancelisty przy urzędzie pow. w Dębicy (350 złr.), termin 14 dni od 3 ogł. w „Krak. Zeitung.“ — Dozorcy cmentarza w Krakowie (150 złr.) term. do końca kwietnia.

Licytacye. W dniu 7 czerwca, 5 lipca i 30 lipca sprzedaż części ogrodu i domu w *Bochni* pod l. 44/133 (cena szac. 345 złr. 57 kr. i 220 złr. 50 kr.) — Do dnia 22 kwietnia oferty na trafikę w Samborze.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgoć. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	3	332''' 04	+ 5 6	41	półn.zach.	słaby	pogoda z chmurami		— 1°8	+ 6° 0
	10	332 53	+ 1 6	67	zachodni	„	pogoda			
15	6	332 92	— 0 8	72	„	„	pochmurno			

W Drukarni „Czasu“, Antoni Czapiński, rządzca drukarni.